

Eugeniusz Sakowicz, Jacek Zieliński, Grzegorz Krupa

Czy islam jest dziś „znakiem czasu”? : profesorem Eugeniuszem Sakowiczem rozmawiają

Nurt SVD 44/2 (128), 287-295

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Czy islam jest dziś „znakiem czasu”? Z profesorem Eugeniuszem Sakowiczem rozmawiają

Jacek Zieliński i Grzegorz Krupa

Eugeniusz Sakowicz, profesor nauk teologicznych, encyklopedysta-leksykograf. Kierownik Katedry Pedagogiki Kultury i Edukacji Międzykulturowej na Wydziale Nauk Pedagogicznych UKSW w Warszawie, były wieloletni kierownik Sekcji Religiologii oraz Katedry Teologii Religii na Wydziale Teologicznym UKSW, konsultant Rady ds. Dialogu Religijnego przy KEP, członek Komitetu ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi tejże Rady. Autor ponad 300 publikacji oraz ponad 1600 haseł encyklopedycznych, kilkunastu książek, m.in.: *Islam w dokumentach Kościoła i nauczaniu Jana Pawła II*; *Dialog Kościoła z islamem według dokumentów soborowych i posoborowych (1963–1999)*; *Czy islam jest religią terrorystów?*; *Pryncypia dialogu Kościoła katolickiego z religiami Dalekiego Wschodu i Indii w świetle nauczania Soboru Watykańskiego II oraz dokumentów posoborowych*; *Rozmowy o islamie i dialogu* oraz redaktor: *Jan Paweł II. Encyklopedia dialogu i ekumenizmu*.

Jacek Zieliński i Grzegorz Krupa – alumni V roku Wyższego Seminarium Duchownego w Łowiczu.

Jako jedna z trzech wielkich religii monoteistycznych islam należy obecnie do najważniejszych religii świata. Jaki jest, jacy są jego wyznawcy, jakie prawdy głosi, czy jest religią terroryzmu i wojny, a także czy zagraża chrześcijańskiej Europie? Na te i inne pytania spróbujemy znaleźć odpowiedź w rozmowie z prof. dr. hab. Eugeniuszem Sakowiczem. Eugeniusz Sakowicz – teolog, religioznawca, encyklopedysta, leksykograf, profesor nauk teologicznych, doktor habilitowany nauk teologicznych w zakresie teologii religii – urodził się w 1958 roku

w Grudziądzu. Obecnie jest profesorem na Wydziale Nauk Pedagogicznych UKSW w Warszawie, konsulatorem Rady do spraw Dialogu Religijnego Konferencji Episkopatu Polski, członkiem Komitetu do spraw Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi teje Rady.

- *Co spowodowało, że zainteresował się Pan islamem?*

- Zainteresowanie tą religią wyrasta z mojego dzieciństwa. Korzenie zaciekawienia innymi religiami sięgają najmłodszych lat. Czytałem wiele na temat różnych religii jeszcze jako uczeń w szkole. Świat islamski stał się zaś obiektem moich badań naukowych w sposób szczególny na przełomie XX i XXI wieku, kiedy to wzrosło napięcie między islamem a krajami zachodnimi. Przede wszystkim dramatyczne wydarzenie z 11 września 2001 roku stanowiło powód mojego zainteresowania tą religią.

- *Wspomniał Pan o ataku na WTC. Dziś często, uogólniając, mówi się o islamie jako religii terroryzmu i wojny. Czy to prawda?*

- Rzeczywiście, gdybyśmy dziś zapytali przypadkowego przechodnia, z czym mu się kojarzy islam, pewnie odpowiedziałby, że z terroryzmem, walką, przemocą. To bardzo błędne i nieprawdziwe przekonanie. Znaczący kultury islamu obliczają liczbę osób zaangażowanych w islam polityczny i stwierdzają, że aktualnie na około 1,5 miliarda wyznawców tej religii jest ich jakieś 2-3%. Za coś wielce krzywdzącego uznać trzeba utożsamianie wszystkich muzułmanów z terroryzmem. Na pewno nie należy utożsamiać z przemocą, gwałtem i zbrodnią dzieci muzułmańskich czy kobiet oraz starców stojących nad grobem, jak również w ogóle wszystkich muzułmanów. Przekonanie, iż cały islam jest religią wojny, stanowi błąd logiczny, który nazywamy *pars pro toto* (część za całość). Na podstawie kilku ludzi zaangażowanych w przemoc, terror, nie możemy mówić, że wszyscy są w tym pogrążeni. Istnieją bowiem muzułmanie żyjący jak ubodzy Starego Testamentu, którzy nie mają nic wspólnego z przemocą, a w życiu całkowicie, bezgranicznie poddają się Bogu i Jemu ufają.

- *Czym jest islam, jakie są jego charakterystyczne cechy? Czy mógłby Pan wskazać kilka takich cech?*

- Gdyby się trzymać tych pięciu cech, można powiedzieć, że to tzw. pięć filarów islamu, które rzeczywiście charakteryzują tę religię. Składają się na nie zatem:

Wyznanie wiary w jednego Boga - „Nie ma Boga poza Allahem, a Mahomet jest Jego Prorokiem”. *Notabene* Prorokiem przez duże

„P”, czyli najwyższym, najważniejszym, będącym „pieczęcią” profetyzmu. Muzułmańskie *credo* wyraża bezwzględne, bezwarunkowe, bezdyskusyjne oddanie się Bogu, który jest najwyższym autorytetem.

Modlitwa – każdy muzułmanin spełnia ją pięciokrotnie w ciągu dnia. Oznacza to, że każdą chwilę dnia oddaje się Bogu, czas jest ciągle „sakralizowany”, uświęcany, powierzany Bogu. Człowiek natomiast nieustannie ma adorować swojego Stwórcę, wychwalać Jego miłosierdzie.

Post – nie oznacza tylko ascezy i pokuty w miesiącu Ramadan, ale wyraża poczucie wdzięczności za wszystko, co Bóg daje. W sposób szczególnie muzułmanin dziękuje Bogu za Świętą Księgę Koran i podejmuje wiele wyrzeczeń: nie spożywa pokarmów, nie pije napojów w ciągu dnia itd.

Jałmużna – stanowi swoistego rodzaju zmysł solidarności społecznej z biednymi i potrzebującymi. Muzułmanie są zobowiązani do oddawania im określonej części swoich dochodów w ciągu roku.

Pielgrzymka do Mekki – najświętszego miejsca islamu. Pielgrzymka wskazuje na kondycję człowieka, który jest nieustannym „wędrówcem” prowadzonym przez Boga; muzułmanin ma świadomość, że pielgrzymuje wraz z innymi. Pielgrzymka wskazuje tym samym na równość, na nierozzerwalną, jedną wspólnotę wierzących w Allaha. Idąc do Mekki, wszyscy wyglądają tak samo – przywdziewają jednakową szatę. Nie ma różnicy, czy ktoś jest księciem, czy biedakiem.

– Ostatnio coraz więcej mówi się o tym, że przy obecnej ekspansji islamu za około 40 lat Europa stanie się całkowicie muzułmańska. Czy to możliwe?

– Nikt nie jest w stanie powiedzieć, co będzie w przyszłości, nawet co będzie jutro. Myślę, że zatracenie naszej tożsamości lub świadomości tego, że powinniśmy być przede wszystkim rodzicami, stanowi pewien dramat. Kobiety w Europie przestały rodzić dzieci. Na pewno nie wpływa to tylko z egoistycznego usposobienia tychże kobiet i ich mężów. Było to wszystko sterowane przez politykę. Radykalna polityka antyrodzinna w Europie doprowadziła do sytuacji, że rzeczywiście zauważa się dziś poważny kryzys demograficzny. W Polsce 20% małżeństw nie ma dzieci, na zachodzie Europy odsetek ten jest jeszcze większy. Mamy do czynienia z wypadkową działań politycznych bądź też „klimatu” kulturowego. Wykreowano postać człowieka sukcesu indywidualnego, któremu dziecko przeszkadza na drodze w osiągnięciu określonego „dobra” (nie zawsze jednak będącego dobrem w sensie moralnym) czy komfortu materialnego.

Islam jest w Europie obecny poprzez oddziaływania kulturowe. Wiele nauk nie rozwinęłyby się w Europie, gdyby nie islam – np. matematyka, nawigacja, astronomia, architektura, a nawet sztuka kulinarna. Islam w pewnym sensie zakorzenił się już na europejskiej ziemi. W ostatnich kilkudziesięciu latach zaznaczył się duży napływ muzułmanów na Stary Kontynent. Po II wojnie światowej zapraszano do Niemiec Turków, Kurdów, aby odbudowali państwo po wojnie. Turcy zaangażowali się w odbudowę gospodarki niemieckiej i po upływie kilkunastu lat poczuli się „jak u siebie w domu”. Zaczęli sprowadzać swoje rodziny. Z kilkudziesięciu tysięcy muzułmanów, którzy po wojnie przybyli do Niemiec, dziś jest ich około 3 miliony. Francja oraz Wielka Brytania prowadziły politykę kolonialną niemalże na całym świecie, również w państwach islamu. Te państwa muzułmańskie, które w latach 50. XX wieku zaczęły odzyskiwać niepodległości, były wcześniej państwami stanowiącymi integralną część Francji czy Wielkiej Brytanii. Zatem muzułmanie przyjeżdżający do Francji przyjeżdżali nie do obcego państwa, ale do siebie. Oni mieli pełne prawa, oni czuli się Francuzami. Aktualnie w państwie tym żyje około 8 milionów wyznawców islamu. Widzimy tu kwestię polityczną. Można ją niemalże „dopasować” do innych państw europejskich, w których dziś obserwuje się ekspansję muzułmanów, a które wcześniej były państwami mającymi kolonie.

W rodzinach muzułmańskich istnieje bardzo silne przywiązanie do tradycji rodzinnych. Ambicją jest posiadanie jak największej liczby dzieci, które są znakiem Bożego błogosławieństwa. W europejskim myśleniu, według ateistów, którzy zatracili wartości chrześcijańskie, każde kolejne dziecko było zagrożeniem dobrobytu, komfortu, a nawet – o zgrozo! – urody kobiety. Zaczęło rozszerzać się zjawisko aborcji. Jeżeli w Polsce 30 lat temu dokonywano około miliona aborcji rocznie, to o ileż więcej dokonywano jej na zachodzie Europy. Tutaj tkwi korzeń problemu demograficznego. Muzułmanie uważają, że Europejczycy zdradzili pierwotne powołanie do życia w rodzinie i małżeństwie. Powstała „próżnia” moralna, którą zapełniają wyznawcy islamu, twierdząc, że życie rodzinne jest najważniejsze. Europejczycy faktycznie zaczynają się bać – nie jakieś potęgi militarnej muzułmanów, lecz ich siły demograficznej. Jeżeli nie zmieni się w Europie stosunek do instytucji małżeństwa, jeżeli będzie się promowało tzw. „małżeństwa” homoseksualne (niemające w ogóle nic wspólnego z przymierzem małżeńskim), okaże się to tylko pretekstem, aby muzułmanie chcieli wprowadzić w Europie islam, który zachowuje wierność prawom samego Boga. Trzeba też pamiętać, że Koran jest nieprzemijającym, za-

wsze aktualnym kodeksem moralnym dla muzułmanina. W ponad 180 miejscach tej świętej księgi islamu odnajdujemy apel o kształtowanie siebie samego, czyli mówiąc współczesnym językiem: wezwanie do budowania osobowości nakierowanej na życie moralne. Prawo muzułmańskie, zwane prawem *szariatu*, poszło konsekwentnie w kierunku wskazywanym przez tę moralność. Muzułmanie żyjący w Europie są tego świadomi.

– *Jak zmienitaby się Europa, gdyby islam stał się religią dominującą?*

– *Czy się stanie religią dominującą, trudno powiedzieć. Politycy europejscy, z jednej strony, przygotowali przedpole dla islamu, walcząc z moralnością chrześcijańską, łamiąc prawo naturalne, z drugiej zaś przygotowali także grunt dla innych propozycji życia, w tym dla agresywnego sekularyzmu i zaczepnego fundamentalizmu laickiego. Największymi promotorami islamu w Europie są dzisiaj ci europejscy politycy, którzy występowali przeciwko chrześcijaństwu, niszczyli w sposób systematyczny Kościół. Islam w takiej sytuacji czuje, że ma do spełnienia wielką misję, ale czy rzeczywiście stanie się religią dominującą – powtórzę – trudno powiedzieć. Ci sami politycy starają się panować nad islamem i „stworzyć” z niego religię kontrolowaną przez państwo; tak jak we Francji, gdzie Kościół Katolicki poddany jest administracji państwowej. Niemniej widać, że politycy dotychczas „popierający” islam (nawet zupełnie nieświadomie) zaczynają się go bać i wydają restrykcyjne decyzje administracyjne, mające utrudniać muzułmanom np. uzyskiwanie stałego pobytu, wiz czy obywatelstwa danego państwa. Myślę, że jednak Europa nie stanie się całkowicie arabsko-muzułmańska, chociaż niektórzy dziennikarze i pisarze naszpicowali wizję, według której już nie mamy do czynienia z Europą, lecz z „Eurabią”. Możemy snuć różne refleksje, ale nigdy nie będziemy mogli stwierdzić, jak ta Europa będzie wyglądać za kilkanaście lat. Powinniśmy jakkolwiek zadać odważne pytanie: czy islam jest dziś „znakiem czasu”?*

– *Co, Pana zdaniem, powoduje, że powstają wojny religijne? Co lub kto stanowi ich przyczynę?*

– *W dzisiejszym czasie określenie „wojna religijna” trzeba skorygować, bo jeżeli w epoce reformacji ta nazwa była jakoś „usprawiedliwiona” – wojny religijne rzeczywiście prowadzono, o tyle w wieku XX trudno mówić o „wojnach religijnych” i to z różnych racji. Kiedy wybuchła wojna na Bałkanach, mówiono, że była to wojna religijna, w którą zaangażowani zostali muzułmanie i chrześcijanie, prawosław-*

ni i katolicy. Kiedy zaś wysłannicy ONZ spotykali się z muzułmanami w Bośni i Hercegowinie, i pytali ich, jaką wyznają religię – wielu odpowiadało, że są ateistami. A zatem kategoria „muzułmanina na Bałkanach” miała znaczenie niereligijne. „Wojna religijna” odnosiła się do ludzi, mających niewiele wspólnego z religią. Wydaje mi się, że również prawosławni nie byli zaangażowani w swoją własną religię tak, jak tego domagało się chrześcijańskie sumienie – ukształtowane w sposób prawy i odpowiedzialny. Czy nie był to tylko „szyld” przyczepiony do tych osób, aby móc łatwiej ów fenomen opisywać, a może także skuteczniej demonizować religię w ogóle, sądząc, że jest ona początkiem nienawiści? Widać jakąś sprzeczność i absurd w mówieniu o „wojnie religijnej”. Wskazuje się tu na to, że religia stanowi zarzewie wojny. Religia nie może być korzeniem wojny! Jeżeli rzeczywiście wyznający jakąś religię ludzie stoją u początku wojny, tym samym dokonują oni destrukcji religii. Jest to profanacja i manipulacja religią. Jan Paweł II bardzo mocno apelował, aby nie używać religii do celów niereligijnych związanych z sianiem przemocy. Tak zwane „wojny religijne” nie mają nic wspólnego z religią! Jeżeli już w nich uczestniczą ludzie twierdzący, że wierzą w Boga, to równocześnie wydają oni wielkie antyświadcstwo religii jako życiowemu stosunkowi człowieka do Boga. Prawdziwa religia dziś nie może być załącznikiem wojny!

- Przeciwnieństwem wojny jest pokój. Jakie Pan dałby wskazówki nam, przygotowującym się do kapłaństwa? W pracy duszpasterskiej będziemy się przecież spotykali z wyznawcami innych religii, także islamu. Jak więc prowadzić dialog, który będzie się opierał na prawdzie, który będzie dialogiem przyjaźni?

- Pierwszy etap to głębokie zakorzenienie się we własnej tożsamości. Jeżeli ktoś będzie wiedział, kim jest, jaka jest jego wartość, jeżeli będzie kochał własną religię, jeżeli się zakorzeni w chrześcijaństwie, będzie mógł odważnie podjąć i prowadzić dialog. Wielka wartość własnej religii, świadomość tego, kim jestem, zintegrowana osobowość, karmienie się nieustannie wartościami naszej własnej religii, czyli sakramentami, Słowem Bożym, pozwalają na utwierdzenie się w wierze, że Jezus upodobił się do każdego człowieka. Jest to prawda katechizmowa, prawda doktryny chrześcijańskiej. Jezus upodobił się do każdego człowieka – także do wyznawców innych religii, również do tego, który Go nie zna, który Jezusowi jest przeciwny. Skoro „taka jest nasza wiara”, to chrześcijanin nie może odnosić się w sposób wrogi, negatywny, a nawet obojętny do swojego bliźniego, w tym do niechrześcijanina.

W pracy kapłańskiej będziecie spotykali ludzi o różnych poglądach, ludzi o zagubionej tożsamości oraz o tożsamości silnej – takich jak muzułmanie. Trzeba wówczas pamiętać o dziele odkupienia dokonany przez prawdziwego Boga-Człowieka. Należy pamiętać, że w spotkaniu z drugim człowiekiem, bez względu na to, jaką on wyznaje religię, najważniejsza jest świadomość, że dialog stanowi część misji ewangelizacyjnej, którą Kościół wypełnia. Skoro Kościół spełnia misję głoszenia Jezusa na dwóch drogach: na drodze misji *ad gentes*, skierowanej do ludzi niewierzących w Jego zbawcze Imię, ale też na drodze dialogu międzyreligijnego, to dla tego dialogu nie ma alternatywy.

Chrześcijanie nie mogą nie iść drogą zaangażowania dialogicznego. Trzeba być jednak rozsądnym, nie wolno być naiwnym, nie wolno być agresywnie usposobionym do drugiego człowieka, do jego poglądów. Nie jest tak, że człowiek równoznaczny jest z poglądami, które głosi. Jeżeli będziemy mieli tę świadomość, że nie ma znaku równości między osobą i jej poglądami, to będziemy przyjaźnie, czyli pokojowo usposobieni wobec wszystkich i każdego. Kolejną sprawą jest kwestia ostrożności, jeśli chodzi o działalność misyjną w sensie ścisłym. Spotykając się z muzułmanami, chcąc ich nawracać na chrześcijaństwo, będziemy się od razu narażali na ich wrogie odniesienie. Chrześcijaństwo prawie nigdy w swoich dziejach nie pozyskało dla Ewangelii muzułmanów. Tkwi w tym jakaś niewypowiedziana tajemnica...

Należy wyjść do drugiego człowieka z przesłaniem pokoju, pokoju oznaczającego wewnętrzne uporządkowanie. Ważne jest zrozumienie, że źródłem pokoju jest Bóg, w którego ja wierzę, że jest nim Jezus Chrystus – Odkupiciel człowieka, Odkupiciel relacji międzyludzkich, Odkupiciel kultury, w której człowiek realizuje swoje człowieczeństwo. Z tym przekonaniem, że On jest Źródłem i Nauczycielem pokojowego rozmawiania z drugim człowiekiem, można iść na spotkanie z każdym, nawet z wrogiem Kościoła. Jeżeli my będziemy sobą, wówczas druga strona nas doceni. Jeżeli będziemy się starali komuś przypodobać – druga strona się od nas zdystansuje i odwróci.

Najwspanialszą wskazówką dla przygotowujących się do kapłaństwa jest nauka „Ośmiu Błogosławieństw”. Wyznaczają one kierunek ewangelicznego radykalizmu, zaangażowania, poświęcenia. Kandydat do sakramentu święceń, a następnie diakon i prezbiter winien być człowiekiem „Ośmiu Błogosławieństw”. Praca duszpasterska to przemierzanie dróg Jezusowego Kazania wygłoszonego na Górze i prowadzenie tą drogą wiernych, którzy zaufali Bogu. Kapłan to służa Prawdy, Dobra, Pokoju – tych wartości, których pełnią i niewyczerpanym źródłem jest Bóg. Księgą pokoju i dialogu jest Biblia. Żyjący Sło-

wem Bożym zawsze będzie wiernym naśladowcą Najwspanialszego Słowa, jakie ludzie kiedykolwiek w dziejach świata i osobistej historii życia usłyszeli i „zobaczyli”, i w które uwierzyli – naśladowcą Jezusa Chrystusa.

– *Dziękujemy serdecznie za rozmowę.*

– Ja również dziękuję.

Wywiad przeprowadzony został 23 kwietnia 2010 roku

Streszczenie

Alumni Wyższego Seminarium Duchownego w Łowiczu, Jacek Zieliński i Grzegorz Krupa, w rozmowie z profesorem Eugeniuszem Sakowiczem rozpatrują status islamu we współczesnym świecie, próbując znaleźć odpowiedź na pytanie, czy ta religia – jako jedna z trzech największych religii monoteistycznych – stanowi dziś „znak czasu”. Profesor Sakowicz, teolog i religioznawca, specjalista z zakresu teologii religii, dokonuje w tym kontekście wyczerpującej charakterystyki islamu i jego wyznawców, a jednocześnie odkrywa powody własnego zainteresowania islamem. Przyszłych księży interesują nie tylko podstawy wiary muzułmanów, ale także wpływ ekspansji islamu na przyszłość Europy, przyczyny wojen religijnych oraz chrześcijańskie podstawy dialogu międzyreligijnego. W odniesieniu do poruszonych kwestii Eugeniusz Sakowicz wyjaśnia więc, czy słusznie islam kojarzony jest z religią terroryzmu i wojny, opisuje islamskie oddziaływania kulturowe na kontynencie europejskim, przedstawia wartość muzułmańskich tradycji, zajmuje również stanowisko wobec próby diagnozowania losów tak islamu, jak i całej Europy. Skoncentrowany na problematyce związanej z islamem wywiad ocenia zarazem aktualną sytuację społeczną, polityczną i kulturową europejskich państw oraz kondycję, w jakiej znajduje się dzisiaj chrześcijaństwo.

Abstract

Jacek Zieliński and Grzegorz Krupa, the Major Seminary's alumni, in their interview with Eugeniusz Sakowicz consider the status of Islam in present world, attempting also to answer the question – whether this religion, as one of the three world's greatest monotheistic religions, constitutes a “sign of times” today. Professor Sakowicz, a theologian and a religious studies specialist, an expert in theology of

religion, thoroughly characterises Islam in this context and simultaneously reveals the reasons of his own interest in Islam. The future priests are interested not only in the Moslems' faith basics – but also in the influence of Islam expansion on Europe's future, the causes of religious wars as well as Christian bases to the inter-religious dialogue.

In reference to the discussed matters Eugeniusz Sakowicz explains therefore whether it is justified to associate Islam with the religion of terrorism and war, describes Islamic cultural influence on and within the European continent, introduces the value of Moslem traditions and also takes a stand on the attempts to diagnose both the Islam's as well as whole Europe's fate. Concentrated on the issues connected with Islam, the interview estimates at the same time the current social, political and cultural situation of the European countries and the condition of today's Christianity.

